

Pomimo upływu z górą siedmiu dekad Amerykanie z pewnością nie łapią zadyszki i systematycznie wprowadzają nowe modele, a nawet całe serie. Dziś nadszedł czas, by zapoznać się z przedwzmacniaczem C53.

Budowa

Przesłanką do wprowadzenia C53 jest rozwój modułów cyfrowych w urządzeniach McIntosha. Najpierw były instalowane na stałe. Następnie słusznie postawiono na wygodną koncepcję modułów wymiennych, których pierwszą generację

logicznie oznaczono jako DA1. Sposób ich montowania w specjalnym gnieździe miał umożliwiać wygodny upgrade do kolejnych wersji.

Niedawno McIntosh zaproponował nową płytkę przetwornika cyfrowo-analogowego DA2, przeznaczoną do wzmacniaczy zintegrowanych i przedwzmacniaczy. Unowocześniono tu komponenty elektroniczne. Rozszerzono zakres obsługiwanych plików, a wśród wejść pojawiło się HDMI. W urządzeniach kompatybilnych z modułowym systemem wystarczy po prostu wymienić płytkę DAC-a.

W przypadku przedwzmacniacza C52 nie było to możliwe, więc wprowadzono sukcesora.

Postawione obok siebie preampy McIntosh C53 i C52 na pierwszy rzut oka wyglądają tak samo. Na froncie, poza oznaczeniem, nie odróżnia ich nic. Dopiero po uruchomieniu widać różnice w niektórych parametrach pokazywanych na displayach i minimalnie inny odcień podświetlenia wskaźników.

McIntosh C53 to urządzenie potężne, zarówno pod względem gabarytów, jak i opcji użytkowych. Przy standardowej

Legendy trwanie i tworzenie McIntosh C53



szerokości 45 cm ma blisko 20 cm wysokości. Front jest czarny i wykończony taflą szkła, którą po bokach ograniczają jasne profile z aluminium. Dwa wskaźniki wychyłowe tradycyjnie podświetlono na soczysty błękit, a pomiędzy nimi umieszczono zielone logo z nazwą modelu oraz rząd dziesięciu pokręteł z błyszczącymi bokami. Ośmiem środkowych to regulatory barwy. Ich działanie obejmuje fragmenty pasma i umożliwia dostosowanie brzmienia do szczególnych potrzeb. Podejrzewam, że większość świadomych użytkowników bez mrugnięcia okiem ominie je w torze. Taką możliwość daje przełącznik Equalizer, umieszczony nieco poniżej.

Po obu stronach korektora znajdują się dwa większe pokręta. Lewe obsługuje wybór wejścia; prawe – głośność. Nie są to przełączniki mechaniczne ani potencjometry, a poza wymienionymi funkcjami służą do poruszania się w menu. W dolnej części frontu zamontowano display, który pokazuje poziom sygnału

(w procentach), wybrane źródło, parametry wejść MM i MC oraz format danych na wejściu cyfrowym. Wyświetlacz umożliwia także konfigurację urządzenia.

Po lewej stronie znajduje się wyjście słuchawkowe na wtyk duży jack (6,35 mm) i przyciski aktywujące wyjścia 1 i 2 (wyjście główne jest aktywne domyślnie). Po prawej, poza wspomnianym ominięciem korektora barwy tonu, umieszczono przycisk szybkiego wyciszenia oraz wyróżniony na czerwono włącznik.

Pokrywe polakierowano na czarny mat. Sieć drobnych otworów zapewnia wentylację, a na szklanej płytce naniesiono schemat blokowy układu. To ciekawy element ozdobny, o ile C53 stanie na górnej półce stolika.

Takie ustawienie ułatwi dostęp do gniazd, zwłaszcza że z tyłu jest naprawdę ciasno – gniazda zajmują praktycznie całą powierzchnię ścianki. Wyjścia rozlokowano w górnym rzędzie, wejścia analogowe w środkowych, w dolnych zaś

Jeżeli chodzi o wejścia liniowe, do dyspozycji są trzy XLR i cztery RCA. Dwa gramofonowe – MM i MC – wyposażono w oddzielne zaciski uziemienia. Mają stałe wzmocnienie, odpowiednio, 40 dB i 60 dB, oraz regulowaną pojemność (MM) i impedancję wejściową (MC). Z doбором wartości właściwych dla posiadanej wkładki nie powinno być problemu. Nie ukrywam jednak, że chętnie bym zobaczył dodatkowe krzywe korekcji dla starszych płyt LP i szelaków.

Moduł przetwornika DA2 zawiera siedem wejść cyfrowych: po dwa toslinki i współosiowe, do tego MCT (wielopinowy DIN dla transportów McIntosha), USB typu B oraz HDMI do przesyłania dźwięku z telewizora kompatybilnego z trybem ARC (Audio Return Channel). Wejście USB B przyjmuje dane w formatach PCM do 32 bitów/384 kHz, DXD 384 kHz i DSD512. Pozostałe obsługują maksymalnie 24bity/192 kHz, a HDMI także DTS i Dolby Digital.

McIntosh powstał
w 1949 roku
i trudno sobie
wyobrazić
całe zjawisko hi-endu
bez tej zasłużonej firmy.

Paweł Gołębiewski
Konsultacja techniczna:
Jarosław Cygan



▲ Wyświetlona wartość impedancji wejścia MC.

▶ Kwintesencja stylu.

wejścia cyfrowe, złącza kontrolne oraz zasilające IEC.

Trzy wyjścia regulowane, oznaczone jako Main, 1 i 2, zrealizowano w standardach XLR i RCA. Wyjście nieregulowane (Fixed) znalazło się w rzędzie środkowym wraz z wejściami RCA, bo tylko w takiej formie je przewidziano. Może posłużyć jako wyprowadzenie sygnału do zewnętrznego rejestratora lub wzmacniacza słuchawkowego.



Zestaw uzupełniają wyzwalacze 12 V, umożliwiające włączanie całego systemu jedną komendą. Złącza oznaczone jako Data Ports służą do łączenia firmowych komponentów, jak odtwarzacz czy tuner, przewodami minijack i dzięki temu można sterować całym zestawem wspólnym, programowalnym pilotem.

Wnętrze

Budowa wewnętrzna C53 jest bliską kopią modelu C52. Pod dolną pokrywą umieszczono zasilacz z transformatorem R-Core (Kitamura) oraz kondensatorami Rubicona. Linie zasilania sekcji analogowej, cyfrowej oraz układów logicznych są rozdzielone i stabilizowane. Na oddzielnej płycie w dolnej części obudowy znajduje się przetwornik DA2. Tu widać największe zmiany w porównaniu z modelem C52. Płyta jest mniejsza i gęściej zabudowana. Wyborem wejścia steruje mikroprocesor. Sygnał PCM trafia do układu Texas Instruments PCM9211, a następnie do 32-bitowego DSP Cirrus Logic CS495314, odpowiadającego za cyfrową obróbkę sygnału. Interfejs USB to Bravo SA9227. Nie jest jasne, czy dane z wejścia USB również trafiają do DSP. Konwersję c/a wykonuje ESS Sabre ES9028Pro. Dekoduje sygnał z wejść PCM i USB. Za konwersję prąd-napięcie odpowiadają wzmacniacze operacyjne Texas Instruments OP1652.

Pod górną pokrywą z tyłu obudowy ułożono piętrowo dwie szerokie płytki z układami wejść (dolna) oraz wyjść analogowych (górna). Dolna zawiera dodatkowo układy regulacji wskaźników wychyłowych.

Tor sygnałowy jest symetryczny, a sygnał z wejść RCA zostaje poddany symetryzacji. Podobnie jak w C52, w sekcji wzmocnienia wstępnego wykorzystano scalaki Texas Instruments NE5532. Za wejściami gramofonowymi znajdują się dwa niezależne stopnie korekcji. W MC zastosowano rezystory, które dopasowują impedancję obciążenia do wkładek tego typu. W obu sekcjach wzmocnienie i korekcję RIAA wykonują wzmacniacze operacyjne NE5534.

Za przednią ścianką i ekranem umieszczono wskaźniki wychyłowe, układy

regulacji barwy oraz wzmacniacz słuchawkowy. Nie są widoczne w trakcie prostych oględzin. Wyjście słuchawkowe współpracuje z firmowym układem HXD (Headphone Crossfeed Director), poprawiającym wrażenia przestrzenne i zbliżającym je do towarzyszących odsłuchowi z kolumn.

Obsługa

Do C53 dołączono pilot McIntosh HR085, który może sterować także podstawowymi funkcjami odtwarzacza. I nie musi to być urządzenie McIntosha, bo wyposażono go w opcję programowania.

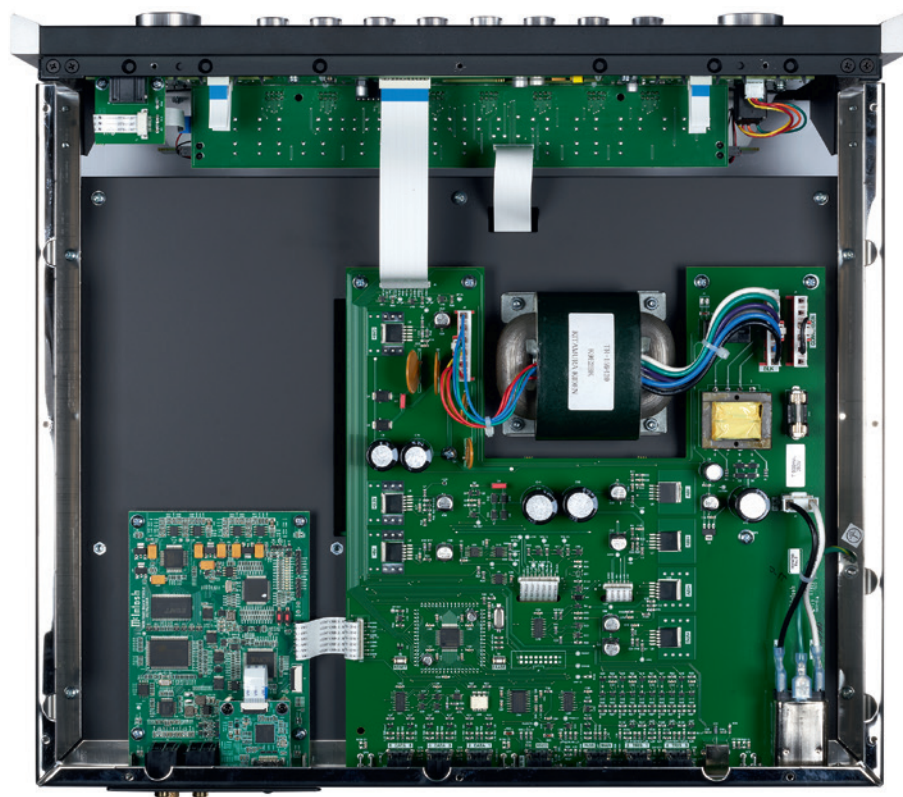
Rozbudowane menu pozwala wyłączać nieużywane wejścia, a używanym nadawać własne nazwy, w pewnym zakresie

dopasowywać wzmocnienie w zależności od poziomu wejściowego, regulować balans, wybrać korzystanie z korektora barwy, ustalić jasność wyświetlacza czy parametry wejść phono. Jeśli wszystko stanie się zbyt skomplikowane i w ustawieniu wkradnie się bałagan, można je zresetować do ustawień fabrycznych.

Nie wyobrażam sobie domowego systemu hi-fi, który mógłby wyczerpać potencjał użytkowy tego przedwzmacniacza. No dobrze, ale przecież nie tylko o to w naszej zabawie chodzi.

Konfiguracja

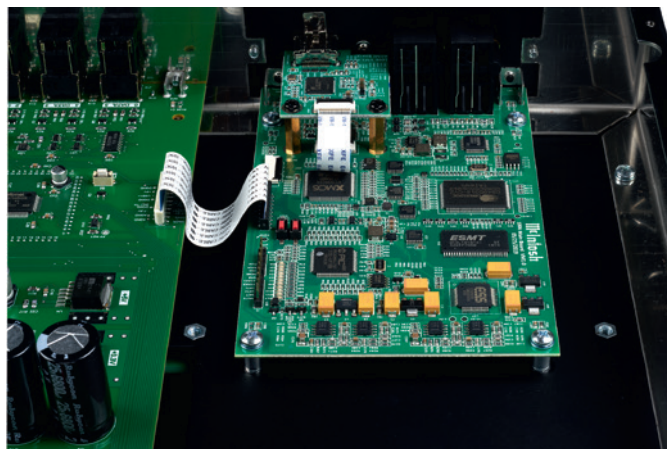
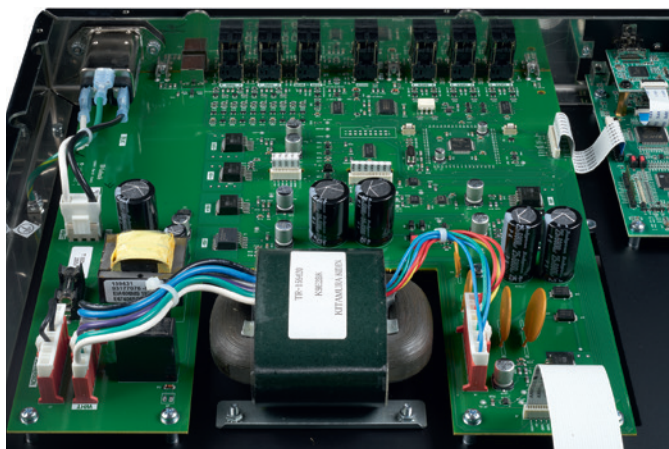
McIntosh C53 zastąpił mój przedwzmacniacz C52. Bez zmian pozostały monofoniczne wzmacniacze mocy McIntosh MC301, kolumny ATC SCM-50PSL,



▼ Zasilacz.

▲ Widok po zdjęciu dolnej pokrywy.

▼ Moduł DAC DA2.



odtwarzacz Audio Research Ref CD 7, przewody XLR, głośnikowe i zasilające Fadel Coherence One oraz gramofonowy stopień korekcyjny Pre-Amplifikator Gramofonowy. Jako transport plików i tuner wykorzystałem Onkyo NS-6170.

Sporo się działo w dziedzinie źródeł analogowych. Poza niedawno przekonfigurowanym Garrardem 401 z dwoma ramionami [Origin Live Silver MkII/Audio-Technica AT-F7 (MC) i Ortofon AS212/Jelco MC-14 (MM)], a także referencyjnym gramofonem Brinkmann Taurus (ramiona Brinkmann 12.1/wkładka Air Tight PC-1 Coda oraz SME 312/wkładka Audio-Technica AT33PTG2) zagrały recenzowane równolegle gramofon Thorens TD-148A oraz wkładka Denon DL-A110.

maksimum przyjemności ze słuchanej muzyki oraz maksimum zalet sprzętu towarzyszącego. I jeśli nawet można pójść dalej, to całokształt jest najwyż-

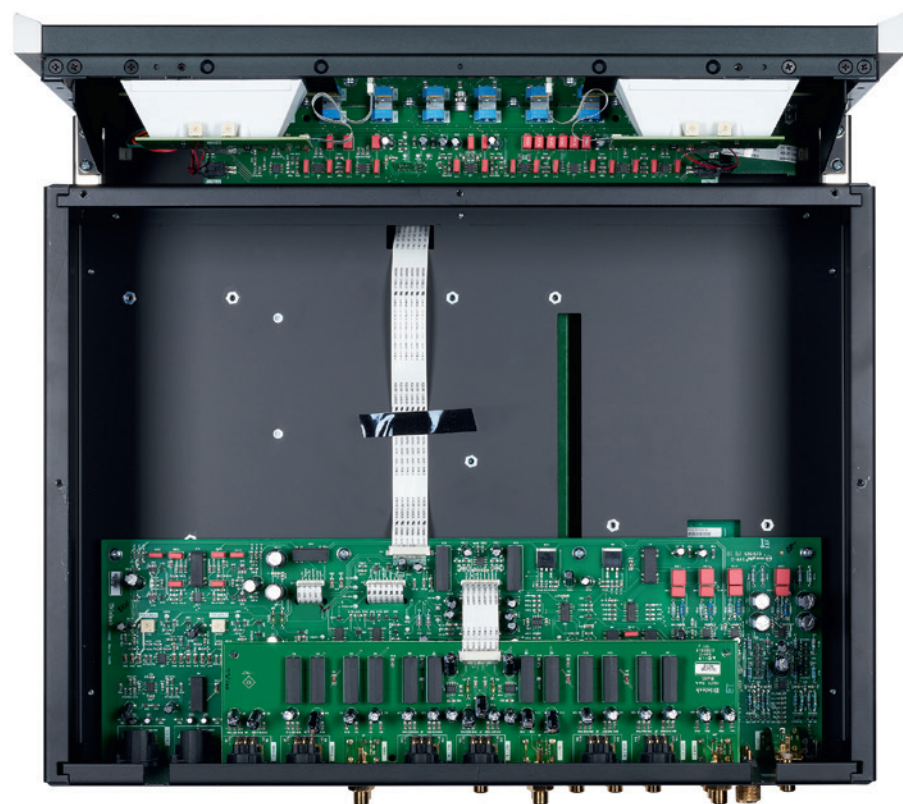
szej klasy. Od kilku lat używam różnych wzmacniaczy McIntosha i uważam to brzmienie za uniwersalne. Recenzując inny sprzęt, jestem też w pełni świadomy,



▲ McIntosh C53 w pełnej krasie.

że istnieją urządzenia wynoszące niektóre aspekty brzmienia na wyraźnie wyższy poziom. Co, niestety, nie zawsze idzie w parze z dbałością o całościowy odbiór muzyki. W mojej opinii chodzi nie tylko o jakość i natężenie zakresów czy dynamikę i stereofonię, ale także skomponowanie ich w naturalny sposób. Wyjaśniając – naturalny w tym przypadku oznacza jak najbardziej zgodny z rzeczywistością.

Brzmienie McIntosha C53 jest nasyczone, barwne i bogate. To nasycenie i rozmach pozwalają się cieszyć każdym repertuarem. W każdym daje się odczuć żywy charakter, zmienność nastrojów zależna od wykonania; różnice faktur wynikające z różnej ekspresji wykonawców. Zawsze jednak jest muzykalnie i angażująco. Wchodzenie w takie brzmienie odbywa się łatwo, naturalnie i przyjemnie. Ciekawość wiedzy słuchacza ku muzyce. Nie rozpraszają go niespodziewane utrudnienia. Nie peszy nieśmiałość. Nie zniechęca natarczywość; nie powstrzymują zmęczenie ani przesyty. Pierwsze skrzypce gra tutaj muzyka



System, ustawiony na stolikach Stand-Art STO i SSP, grał w zaadaptowanej akustycznie części pomieszczenia o powierzchni około 24 m².

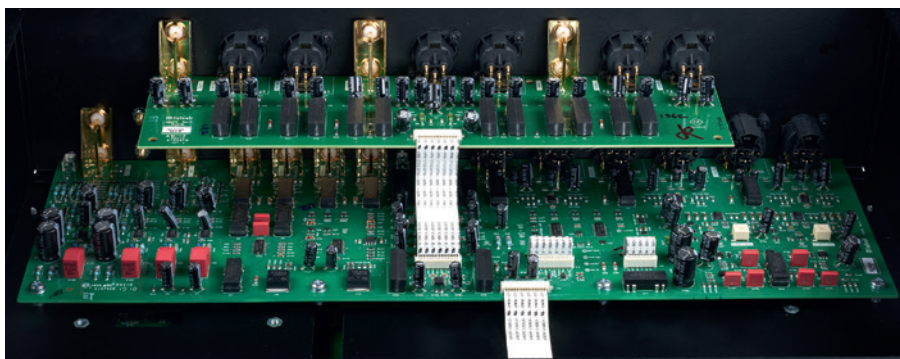
Wrażenia odsłuchowe

Możliwość przetestowania McIntosha C53 to dla mnie nie lada okazja, by porównać go z posiadanym C52. Mogłem zestawiać zarówno różnice w funkcjonalności, jak i brzmieniu. Zajęło mi to sporo czasu i muszę przyznać, że wnioski nie zawsze były oczywiste, a podsumowania – nie tak łatwe do sformułowania.

Na szczęście C53 gra jak prawdziwy McIntosh. Jest mistrzem wydobywania

▲ Wnętrze górnej części obudowy.

▼ Wejścia analogowe na płycie dolnej, wyjścia – na górnej.





Łatwo zapomnieć, że przecież słuchamy sprzętu i to w niebagatelnej cenie. Nie on jednak jest gwiazdą wieczoru. Tyle wrażeń.

Przekładając to na zmysł słuchu i obiektywizując określenia, można odczuć minimalne złagodzenie najwyższych tonów. Nie będzie natarczywego klucia, syczenia ani dzwonienia. Wysokie tony pozostają dźwięczne i rozdzielcze, a przy tym gładkie i kulturalne. Zawsze czytelne i zróżnicowane w aspekcie mikrodynamiczności, są dawkomowane w proporcji dla mnie doskonałej. Bo do właśnie takiej estetyki przyzwyczaiły mnie godziny spędzone w filharmoniach. Z drugiej strony wiem, że część osób woli pójść jeszcze dalej i usłyszeć jeszcze więcej. Może to po prostu kwestia preferencji, a może upływ czasu, dający już słuchowi znać o sobie.

Średnica to klejnot i esencja brzmienia McIntosha C53. Nie wymaga przyzwyczajania się, po prostu wchodzi w ucho, mózg i serce. Jest przejrzysta (naprawdę przejrzysta), napowietrzona i nośna, do tego – kolorowa i nasyciona, a jej zróżnicowanie mikrodynamiczne pozwala docenić jakość realizacji

▲ McIntosh C53 wygląda wspaniale nawet na skrzynce po jabłkach.



◀ Pilot HR085 ma opcję programowania.

▼ Wejścia cyfrowe modułu DA2.



▼ Więcej złączy trudno byłoby zmieścić.

wokali, zarówno kobiecych, jak i męskich. Umie oczarować klimatem, ale w odbiorze pozostaje realistyczna. Nieprzesadzona, potrafi być majestatyczna i wyważona, dostojna i roześmiana. W repertuarze elektrycznym dba o maniery, w akustycznym – uskrzydla. W sumie trudno ją rozpatrywać oddzielnie, bo z sopranami i basem łączy się przecież bezszwowo.

Niskie tony zachowują prawidłową kontrolę; bez rozciągania, ale też bez skracania. Ich faktura jawi się jako namacalna i delikatnie wilgotna. Suche staną się jedynie w przypadku fatalnych realizacji. Natężenie basu dobrze pasuje do pozostałych cech brzmienia. Nie wybija się ani nie zostaje w tyle. McIntosh C53 działa jak doskonała orkiestra. Nie ma słabych stron, a wykonawcy (czytaj: muzyczne zdarzenia) w stosownych momentach potrafią zaskoczyć solową maestrią. Bas w nagraniach elektrycznych brzmi potężnie i potrafi solidnie rozvibrować powietrze. Najważniejsze jednak, że nigdy nie traci dyscypliny.

To wszystko składa się na szczerą radość słuchania.

Phono

Warto też podkreślić, że McIntosh nie wyrzydza na jakość nagrań. W każdym znajdzie piękno, nawet głęboko ukryte. Nie należy się obawiać, że przeprowadzi w płytotece selekcję negatywną. Nawet płyty szelakowe, po zastosowaniu korekcji i podbiciu wysokich tonów (albumy wydawane przed wprowadzeniem krzywej korekcji RIAA, a odtwarzane przez stopnie korekcyjne ją wykorzystujące wymagają takiego zabiegu lub odpowiedniego phono stage'a), brzmiały zaskakująco świeżo i kolorowo. Stare nagrania realizowane bez kompresji dynamiki i McIntosh C53 potrafi to przekazać.



McIntosh C53 zachowuje się więc wzorowo. Różnicuje źródła i podkreśla klasę brzmienia tych najlepszych. Mam ich w systemie sporo. Analogowe wypadają świetnie. Posiadając dwa gramofony z czterema ramionami i czterema wkładkami oraz korzystając z łatwości wymiany wkładek razem z headshellami w jednym z ramion (Ortofon AS212), nauczyłem się, że wejść phono nigdy nie jest za dużo! Poza ilością doceniam także jakość tych w testowanym preampie McIntosha. I choć wiem, że z winylu można zagrać jeszcze lepiej, czego przykładem mój wysłużony Amplifikator, to w kategorii wbudowanych stopni korekcyjnych Makowi trudno coś wypominać. Charakter brzmienia pozostaje firmowy – spójny, muzyczny, z dobrą stereofonią i akustyką. Wspomnę jeszcze, że wejścia phono w C53 są dopracowane, ciche i odporne na ewentualne zakłócenia sygnału. Nie napotkałem jakiegokolwiek problemu z szumem czy przydźwiękiem.

Cyfra

Na koniec zostawiłem wejścia cyfrowe. Używam ich na stałe, głównie do

konwersji sygnału PCM z odtwarzacza sieciowego, a czasem do słuchania muzyki przez JRiver Media Center lub Tidalą przez komputer. Przydają się i poprawiają jakość brzmienia względem posiadanego przeze mnie streamera. Ale mam z nimi niemały kłopot, gdyż – tak czy inaczej – subiektywnie wskazuję przewagę źródeł analogowych.

Kilkakrotnie sprawdzałem różne transporty sieciowe pod kątem wyboru urządzenia dla siebie. Ostatecznie okazuje się, że nie cierpię aż tak bardzo z posiadanym obecnie. Może właśnie dzięki korzystaniu z DAC-a w przedwzmacniaczu?

Dźwięk z wejść cyfrowych także nosi elegancką sygnaturę McIntosha. Nie drażni i nabiera pewnego analogowego charakteru. Moduł DA2 jest bez wątpienia lepszy od tego w C52. Ma nowocześniejszą architekturę, lepszą rozdzielczość i dynamikę. Oferuje brzmienie bardziej szczegółowe i atrakcyjne, a przy tym – głębokie i pełne. Nie zgłaszam żadnych zastrzeżeń. Gra rzetelnie i z pewnością chętnie bym z niego korzystał zamiast kolejnego oddzielnego urządzenia w systemie.

Konkluzja

McIntosh C53 jest potężny i pięknie się prezentuje. Brzmi naturalnie i uniwersalnie. Jako przedwzmacniacz to prawdziwy tytan możliwości i reprezentant high-endowej jakości brzmienia.

McIntosh C53	
Cena:	37500 zł
Dane techniczne:	
Pasma przenoszenia:	20 Hz – 20 kHz (0/-0,5 dB), 15 Hz – 100 kHz (0/-3 dB)
Zniekształcenia (THD):	0,005 %
Wzmocnienie:	15 dB (40 dB MM, 60 dB MC)
Sygnał/szum:	100 dB
Impedancja wejściowa:	22/44 kΩ (RCA/XLR), 47 kΩ (MM), 25, 50, 100, 200, 400, 1000 Ω (MC)
Impedancja wyjściowa:	100/200 Ω (RCA/XLR)
Wejścia analogowe:	3 x XLR, 4 x RCA, Phono MM (RCA), Phono MC (RCA)
Wejścia cyfrowe:	2 x Toslink, 2 x Coaxial, MCT, USB, HDMI
Wyjścia:	3 x reg. RCA/XLR, stałe RCA, słuch. 6,35 mm
Regulacja barwy:	+
Zdalne sterowanie:	+
Wymiary (w/s/g):	19,4/44,5/45,7 cm
Masa:	12,5 kg
Ocena:	
Brzmienie:	hi-end